№. 185. w Poniedziałek dnia 11. Sierpnia 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Irlandya burzy się, zrywa się z wędzidła i najokropniéjsze wróży wypadki na przyszłość; stan jéj tém jest groźniéjszy, im rząd mniéj już, po zużyciu dawniéjszych, dziś posiada sposobów zapobieżenia złemu.

Używano dawniéj przeciw Irlandyi postrachu i przemocy, dziś udano się do łagodności i pobłażania, zaczęto robić koncessye. Ale w obec stronnictwa, które szczelnie trzyma się oppozycyi, i jest przeciw wszelkim koncessyom dla Irlandyi, ministeryum dzisiéjsze niemogło do tego stopnia aktu słuszności względem Irlandczyków rozszerzyć, by zdołał całkowicie zadowolnić nieszczęsnych.

Rząd przez dotychczasowe koncessye obudził nie tylko reklamacye Irlandyi, nie tylko zniechęcił sobie tych stronników, którzy mu dawniéj dla jego nienawiści i gwałtów przeciw Irlandyi sprzyjali; ale nareszcie w kwestyi uniwersytetów irlandzkich naraził sobie z jednéj strony duchowieństwo, któremu koncessya rządu zdawała się być błahą, a z drugiéj strony anglikanów, którym propozycya rządowa świętokradztwem bydź się zdawała, względem panującego kościoła.

Dodać do tego należy, że i O'Conel przeciw rządowi głos podniosł. A lubo zdawaćby się mogło nie jednemu, że agitacya O'Conela, w dzisiéjszym stanie rzeczy uważaćby się powinna owszém za dobrodziéjstwo dla rządu, kiedy jak wiadomo O'Conel zawsze na drodzo legalnéj do reformy zmierzał, a przeto w taki sposób przeciw rządowi dziś występując, jeszczeby jak kolwiek wzburzony lud, w karbach porządku utrzymać potrafił — to jednak zdanie takowe dziś już jest mylne. Nadto lud irlandzki długo i cierpliwie słuchał obietnic rządowych; nadto długo uwodził się zapowiedziami przywódzcy swego O'Conela, żeby przypuścić można, iż jako owieczka na głos pasterza starego dziś jeszcze cierpliwości swéj i milczenia nie przerwie! Lud ten już smakować zaczyna w deklamacyach agitatorów młodszych, którzy drwinkując z przypadkowych niezgrabności i orzeczeń O'Conela, podkopują talisman jego mocy i pozbawiają go siły trzymania w ryzie ludu, który na jego skinienie jeszcze tysiącami się schodzi. Już O'Conel nie ma tego uroku ni téj grozy neptunicznéj, która burzy bałwany morskie, ale i odrazu je koi!

W czémże więc rząd zdoła dziś wystawić tamę przeciw namiętnościom tak gwałtownie wezbranym? Cóż jest właściwą wzburzenia ogólnego przyczyną? Oto nic innego, tylko, jak zawsze prawie, owa nieszczęsna połowiczność środków!

Ulga jaką chciał rząd przynieść Irlandyi, nie była z natury swéj dość głęboka, by ukoić dolegliwość większości. Mogła ona jedynie zjednać rządowi umysły klas oświeconych i bezstronnych, które nie są niebezpieczne. Ale nie dotknęła ona bynajmniéj klass roboczych, głodnych i znędzniałych i w tém całe jéj nieszczęście i cała niestosowność!

Czyż ludzie, którzy umierają z głodu, mogą być czułymi na koncessye, których znaczenia zupełnie nie rozumieją; na bil, którego nazwa ledwo się o ich uszy obija, a którego wartość oceniają podług ruchu, jaki u przewójców swych t. j. u duchowieństwa widują? Niedziw więc, że skoro wszystkie popękały zapory, które wzburzenie ludu potrafiły w ryzie utrzymać, niedziw że jakby w czarodziéjski sposób wysnuły się natomiast, owe towarzystwa tajne, które niegdyś rząd i O'Conel tak nieoględnie tępili! — Wyrzekanie duchownych i urzędników protestanckich, tudzież obraźliwe petycye orangistów tym silniéj ogień i nienawiść związków tajemnych podnieciły. Włościanie, z dzierżaw powyganiani rozsypali się po kraju pod nazwiskiem Molly-Manguirów i trwożą go tajną wszechobecnością, swém nieubłaganym prawem pustoszenia, palenia i mordowania tych dzierżaw, których pan zezwolił na podwyższenie czynszu!

Ministeryum podało wprawdzie bil, mający zorganizować stosunki dzierżawy i czynszów między właścicielami a dzierżawcami. Ale czyż dziś jest czas dyskutowania nad przepisami dzierżawy, kiedy co chwila powstanie wybuchnąć może? — W obec tylu nieładu, zakłócenia codzień wzrastającego, w obec tylu zaciętości stronnictw, których rozjąć już nie zdołają ni rady ni prośby agitatorów, cóż rząd angielski pocznie? Jeżeli będzie chciał wstrzymać nieszczęście, przez nowe koncessye, to niech przykład weźmie ze skuteczności dotychczasowych swoich ustąpień, niech się strzeże łudzenia! Jeżeli zaś gwałt gwałtem będzie chciał odeprzeć, toć oczywiście sprowadzi tę

RAPPORT O URZĄDZENIU SZKÓŁ GOSPODARSKICH W WIRTENBERGII.

przez

pana Kisler Mera miasta Cerney, Członka Towarzystwa Gospodarskiego w Departamencie Wyższego Renu.

Szkoła Gospodarska w Hohenheim założoną była w roku 1818. Zakład ten jak wszystko nowe, miał w początkach wiele do zwalczenia trudności. Trzeba było silnéj woli i wytrwałości jego założycieli aby pokonać przesądy niewiadomości, która ciągle przeszkadzała założeniu téj szkoły i jéj postępowi.

Uprzedzenia te pomiędzy rolnikami w Wirtembergu tyle były silne, że za ubliżenie sobie poczytywano pozwolić swym synom szukać w szkole téj nauki. Pierwsze więc próby tego rodzaju wykształcenia, musiano robić na sierotach, których kształcono na dobrych parobków albo też karbowych. Sąsiedni rolnicy nawet zwiedzić téj szkoły niechcieli.

Dopiero w r. 1829. zdołano mozolnie zebrać dostateczną liczbę synów gospodarskich na zastąpienie sierot.

Nowi ci uczniowie wybrani w wieku 16 do 18 lat i już obeznani ze stanem rolniczym, odebrawszy w ciągu 3 lat nauki i wyborne wykształcenie tak teoretyczne jak i praktyczne stali się biegłymi rolnikami.

Od tego dopiero czasu zaczęto poznawać i cenić pożytek szkół podobnych, bo już niepodobna było zaprzeczyć wyższości wykształcenia młodzieży ze szkoły w Hohenheim wychodzącéj. Uprawa gruntów pod ich zarząd oddanych, była tego jawnym dowodem. Zaczęto więc ubiegać się o nich na karbowych i ekonomów, co dało powód gospodarzom najwięcéj uprzedzonym przeciwko podobnym zakładom, nietylko do poznania, że nauką tamże nabywaną gardzić nienależy, ale owszem że umiejętności tam nabyte były pożyteczne, a zatém potrzebne.

Od chwili takiego przekonania najważniéjsza trudność została zwalczoną. Każden gospodarz starał się odtąd o umieszczenie w téj szkole jednego lub więcéj z swych synów, i to współubieganie tak było wielkie, że liczba kandydatów trzy razy większą była, aniżeli miejsc wakujących.

To dało powód do utworzenia dwóch szkół posiłkowych, jednéj w Ochsenhausen a drugiéj w Ellwangen. W ostatniém tém miéjscu 6 razy tyle pokazało się pretendentów jak szkoła ta przyjąć była w stanie.

Tym to sposobem potrzeba prawdziwéj nauki dla rolnictwa objawiła się od chwili, kiedy dowody przekonywające i materjalne jéj użyteczności pokonać zdołały przesądy. Pomimo tego przecież są rolnicy w Wirtembergu, którzy pozbyć się równie nie mogą odrazy do wszelkich szkół gospodarskich

Rozsądnym bardzo środkiem organizacji szkół gospodarskich tego kraju jest zapewne zostawiona wolność starszym gospodarzom uczęszczania jako przychodnim na kursa w nich dawane, czy to dla wydoskonalenia się ogólnego, czyli też w jakiéjkolwiek części uprawy, któréj się wyłącznie poświęcają, np. w uprawie lnu na sposób flamandzki, lub też łąk, chodowaniu drzew owocowych i t. p.

Tym sposobem ludzie nawet dojrzali mogą sobie sami obrać stan, albo też wykształcić się w tym jaki już posiadają, i z nabytymi nowemi wiadomościami teoretycznemi i praktycznemi, więcéj jak niegdyś korzystać.

Trzeba widzieć kraj ten, aby się przekonać o rzetelnych korzyściach podobnych naukowych zakładów dla pomyślności rolniczéj. A chociaż istnienie tam podobnych szkół nie jest jeszcze tak dawne, aby skutki ich dobre zwykle powolne w gospodarstwie, uderzać mogły na pierwszy rzut oka, zaprzeczyć jednakże nie można różnicy wielkiéj jaka się spostrzegać daje pomiędzy własnościami gospodarowanemi przez uczniów tych szkół a innemi, na dawny sposób zarządzanemi. Obok uprawy zaniedbanéj lub

kollizyę, która go od tak dawna zatrważa, któréjby właśnie chciał wszystkiemi środkami uniknąć!

Dan w Księstwie Poznańskiém, d. 6. Sierpnia 1845. — Ostatnie wypadki zaszłe w Poznaniu, z powodu nauk nowych Czerskiego, okazują, jak mało interesowane strony zastanowiły się nad położeniem rzeczy. — Z tak szczupłéj liczby członków pierwiastkowego odwiecznego kościoła Rzymsko Apostolskiego Katolickiego, którzy się od niego odczepili, by się puścić za namiętnemi dążnościami schizmy Czerskiego czyż który przejęty prawdami jego nauki? bynajmniéj; — tacy to są, którzy dawno przestali bydź wiernymi prawom swego kościoła, zawadę nieznośną napotykali w jego karności a gdy śmielszy od nich stawił czoła Zwierzchności, gdy pod pozorem miłości bliźniego a może bardziéj i bliźniéj, zaprowadzić usiłuje rozwięzlejszą naukę, tego sobie za przewodnika obierają. — Kościół rzymsko katolicki przez tę apostazyą nic nie stracił, oczyścił się z niewiernych. — Bez gniewu, bez bojaźni o przyszłość spoglądać winien na to objawiające się odszczepieństwo, lecz z żalem na tych sektarzy zaślepienia. — Miłosierdziem jedynie należy się dać powodować, a to wskazuje modły gorące zanosić do Boga, by ich oświecił. Gdzież tu dla pierwiastkowego katolickiego kościoła może być grożące niebezpieczeństwo, gdzie śmieszność istnieje. **Niemiecko katolickie** wyznanie, taką nazwę przybrała sekta Czerskiego; **niemiecko**, gdy powstała w najstarodawniejszym gnieździe Narodu Polskiego; **katolicka** co znaczy **powszechna**, gdy ta **powszechność** rozciąga się za ledwo od Piły do Swarzędza milę za Poznań. Gdzież z drugiéj strony, szuka ta Schiczma i znajduje potuchę, oto na łonie tego wyzania które pismem, mową i orężem wśród niemieckich krain, protestowało przeciw katolickiemu kościołowi i od niego się odczepiło przed kilku wiekami — W świątyniach tego wyznania, które obrządki katolicyzmu wyszydzało, przychodzi Czerski odprawić rodzaj katolickiéj ofiary, wśrod wyznawców którzy ubiory duchowne katolickich kapłanów na maszkarady używali, ubiera się w nie Czerski i radością przejęty, udziela jakieś przez siebie uznane sakramenta, tam gdzie nie istnieje w nich wiara, nakoniec z mownicy w tych świątyniach opowiada naukę, która nie jest ani nauką Lutra, ani Kalwina ani innych obsławionych reformatorów. — Od kilku miesięcy jak Czerski się objawił, czyż gminy ewangelickie swe zmieniły wyznania? Teologowie, zwierzchnicy protestantyzmu pewno się nie zastanowili nad wpływem, jaki obca nowa nauka mieć może na zgromadzenie ich współwierców. — Od lat trzydziestu rząd usiłuje połączyć w jedno wszelkie protestanckie wyznania, do téj jedności stoją na przeszkodzie rozmaite sekty i ich obrządki, dla czegoż dziś zaród nowéj sekty tak broni swą powagą? — Czyż dla tego iż Czerski jest apostatem duchownym pierwiastkowego kościoła? Lecz ten apostat nie przyłączył się do wyznań uznanych przez rząd i połączonych pod jego opieką. — Wkrada się Czerski na łono protestantyzmu, czyż to, by go oświecić? tego pewno mu żaden członek gmin ewagelicznych nie przyzna. —

Niech używa Czerski swobód jakie mu zapewnią kardynalne prawa krajowe względem wolności sumienia; niech to będzie nietylko wolne ale i rozwiązłe, to ani ewangelików ani członków pierwiastkowego kościoła ani rząd obchodzić nie powinno; trudnić nim się nikt nie powinien, w swojéj nicości, sam przez się zginie, jak zajaśniał zgaśnie, a spokojność powszechna nie będzie nadweręzoną. **M.**

Berlin. — Ze względu na mowę mianą w języku łacińskim przez rektora w uniwersytecie berlińskim z powodu uroczystości w d. 3. Sierpnia, o któréj już w poprzednim numerze gazety naszéj wspomnieliśmy, takie czyni spostrzeżenia korrespondent jeden berliński: czyliż Demostenes lub Cicero chciałby zapalać swych współobywateli głosem obcéj, cudzoziemskiéj mowy? Jeżeli stawiają nam Greków i Rzymian we wielu względach za wzor do naśladowania, czemu nie idą za ich wybornym przykładem w zamiłowaniu ojczystéj mowy? Ktoby z Rzymian lub Greków śmiał przemawiać do narodu w obcéj mowie, obraziłby narodowe uczucie wszystkich i stałby się przedmiotem urągowiska. Dziś Francuz i Anglik w przekonaniu narodowéj dumy i potęgi nie odezwie się do swojego ziomka obcym językiem, gdyżby utracił wszelki dla siebie szacunek, z cudzoziemcem mówi tylko obcym językiem, dla swoich ma swój język, którego strzeże, jak źrenicy w oku. Kasta, która używa obcego języka, dla porozumienia się między sobą, nie jest narodową, jest pogardy godną. Dla tego nie masz uroczystości, nie masz stosunku w życiu tak prywatném jako też publiczném, gdzieby mowa narodowa nie wystarczała, do oddania myśli i uczucia.

Berlin, d. 30. Lipca. — Gazeta **Vossa** w przydłuższym artykule następne umieściła uwagi tyczące się związku rzemieślników: Związek ten zawdzięcza swój początek władzom miejskim, które w przekonaniu, że trzeba koniecznie stanowcze przedsięwziąć kroki celem podniesienia i uobyczajenia klasy rzemieślniczéj, tenże wywołały. Po wielu bezskutecznych usiłowaniach urzeczywistnienia téj myśli, postanowił magistrat, uskutecznić to na drodze zawiązania się w towarzystwo, i wykonanie postanowienia tego polecił syndykowi miejskiemu panu Hedeman. Hedeman chciał początkowo połączyć się z innym już istnącym związkiem, który także zamierzał podnieść duchowo klasę rzemieślniczą, późniéj jednakże zaniechał myśl tę, i odłączył się od związku tego ponieważ przeważały w nim zamiary religijne. W ten sposób dwa powstały towarzystwa, jedno pod nazwą »związku ku rozpowszechnianiu obyczajności chrześciańskiéj i towarzyskości« pod przewodnictwem radcy konsystorza Gerlach, i związek rzemieślników. Prócz tego utworzył się trzeci związek w kole czeladników należących do cechu pod dozorem policyi rzemieślniczéj magistratu a pod szczególnem przewodnictwem radcy miejskiego Risch. Związek rzemieślników 250 członków początkowo liczący rozpoczął swe czynności na wiosnę roku 1844. Zamierzył on sobie początkowo zbierać tylko doświadczenia, a dopiero latem r. z. zaczął pracować nad formalnemi statutami. Takowe w krótkim czasie skreślono, ułożono i podano do potwierdzenia. Na samym ich czele wyrzeczono, że cel związku tego nie ma być ani religijny ani polityczny, ale ma on raczéj z stanowiska czysto chrześciańskiego pobudzać do umysłowéj pracy i obyczajności, a osobliwie łączyć ściśléj z majstrami, a tych razem łączyć znowu z innymi ukształconymi klasami towarzystwa, a następnie przez ogładę i wiadomości zapomocą religii, nauki i sztuki budzić wewnętrzną godność, odpowiednie branie się i postępowanie, i powagę obywatelską, jakoteż i inne zalety i cnoty obywatelskie utrzymywać pomiędzy członkami. W tym duchu uorganizowano związek, wypracowano statuta. Klasa rzemieślnicza jest jego podstawą, ale i innych zawodów ludzie nie wyłączają się z niego, aby w ten sposób zbliżyć rozmaite klasy społeczeństwa do siebie. Na czele związku stoi ogólne zgromadzenie, z wszystkich nauczycieli i urzędników związku złożone, którzy jako tacy bez wyboru są członkami, z 18 zastępców majstrów, których wybierają majstrowie do związku należący i z 18 zastępców czeladników, obieranych przez czeladników. Zgromadzenie to ogólne zajmuje się prawami, budżetem i wyborami najznaczniejszych urzędników. Administracyą zawiaduje dyrekcya z prezesem, którego na trzy lata obiera zgromadzenie ogólne. Dyrekcya złożona jest z czterech nauczycieli, których wybiera kollegium nauczycielskie, z czterech majstrów, obieranych przez deputacyą majstrów, i z czterech czeladników, których deputacya czeladników zasiadająca w zgromadzeniu ogólném, z swego grona

---

źle zarządzonéj, miło jest oku spocząć na innéj staranniejszéj, gdzie piękny siew rzędowy, bogate koniczyny, drzewa owocowe, najtroskliwiéj chodowane, pysznie się wznoszą i przekonywają o wyższości nowéj zasady. Tam za każdym krokiem objawia się gruntowna nauka właściciela i znajomość prawdziwa powołania swego. Wszystko dowodzi, że umie rozsądnie używać nowoczesnych narzędzi rolniczych, że korzystał z nauki w Hohenheim mu udzielanéj i że ta szkoła piękne wydaje owoce.

I w istocie roboty teraźniejsze w ważnym tym zakładzie nie są już mniéj pewnemi próbami, albo doświadczeniami powtarzanemi podług opisu jakiego dziennika, lub zbyt śmiałem naśladowaniem nowéj jakiéj metody w ciągu podróży widzianéj.

Jego działania pewne, oparte są na stałych zasadach jakie doświadczenie skreśliło.

Wyborny system uprawy sławnego agronoma Thaer ciągle teraz upowszechniany, jest i tam w poszanowaniu, i piękna jego teorja płodozmienna z wyraźną korzyścią zastósowaną bywa przez młodych elewów szkoły Hohenheim. Nadto dobry przykład tych młodych ludzi jaki dają swym współpracownikom, nieprzestaje być wielkim bodźcem do postępu ogólnéj nauki gospodarowania.

Jest rzeczą niezaprzeczoną, że oko i praktyka najpewniejszemi są sposobami do ocenienia wartości rzeczy, a dowody czynne dobroci jakiego systematu uprawy, największą są do niego zachętą dla gospodarza. Interes bowiem osobisty zawsze przeważa, i przykład dobry dany przez gospodarza praktycznego a nie przez agronomów pokojowych, przeciw którym i może słuszne nieraz bywa rolników uprzedzenie, nie zostanie bez licznych naśladowców.

Uprzejmość, obyczajność i niezaprzeczone wykształcenie ogólne młodych elewów szkół Wirtemberskich wiele się także przyczyniło do przewagi postępu rolniczego w tym kraju, gdyż przez poważanie i wpływ jaki sobie zjednać potrafili pomiędzy swemi współobywatelami, zdołali wiele bardzo z pomiędzy istniejących zniszczyć przesądów i zyskać wielu zwolenników dla nowéj nauki.

Jakoż codzienne towarzystwo młodych tych ludzi ze swemi biegłymi nauczycielami, w ciągu całéj ich nauki, musiało znacznie wpływać na ogładzenie częstéj rubaszności wiejskiéj, musiało zniszczyć w nich ową obojętność wiedzy, i wstręt do nauki jaki się zbyt często pomiędzy rolnikami spostrzegać daje.

Tym sposobem wykształcenie jakie w szkole otrzymali, wywiera wpływ swój zbawienny na moralnosć ogólną i cywilizacją klassy rolniczéj. I tym też sposobem dzikie rośliny przyswajają się, polepszają i uszlachetniają przez uprawę w większych szkółkach, aby się późniéj rozmnażać mogły po wsiach i wzbogacać je.

Zresztą pamiętać należy, że cała pomyślność podobnych zakładów nadewszystko od wyboru osób niemi zarządzających zawisła.

(Dokończenie nastąpi.)

O WYNALAZKU P. SŁONIMSKIEGO.

Ukazało się tu niedawno dziełko pod tytułem: Opisanie nowego instrumentu rachunkowego, przez Zeliga Słonimskiego wynalezionego, i uwieńczonego przez Cesarską Akademiją Nauk Demidowskiém premium drugiego stopnia, z dołączeniem rysunku. Dowcipny autor pisma tego, mieszkaniec Warszawy, zalecony tutejszéj Akademii Nauk przez pierwszych matematyków takiejże Akademii Berlińskiéj, spotkał tu rów-

mianuje. Dyrekcya zbiera się co miesiąc, zgromadzenie ogólne corocznie. Na takowe przyjść mogą i wszyscy inni członkowie związku, ale bez prawa głosowania. Prócz dyrekcyi dodane jest prezydującemu kollegium z 20 nauczycieli, które stanowi o środkach do nauki użytecznych, pracuje nad rozkładem nauk, potrzebnych do osiągnienia celów związku. Wszystkie urzędy i miejsca nauczycielskie są bezpłatne. Opłata dla pomocników przeznaczona składa się miesięcznie w sumie 15 groszy polskich, reszta członków płaci 6złotych polskich wstępnego i 6 złtpol. rocznéj składki. W tych krótkich słowach skreśliliśmy zewnętrzną czyli formalną stronę związku tego.

Schloeffel wypuszczony został 24. t. m. z więzienia, był jeszcze w tym samym dniu u pani Arnim, w celu podziękowania jéj za udział, jaki okazała w jego sprawie, a 25. udał się do Szląska do swojéj rodziny. Sądząc z tego, że go wypuszczono jeszcze przed pierwszym wyrokiem, zdaje się, że sprawa jego dobry weźmie kierunek, co potwierdzają także obeznani z aktami prawnicy. Jeżeliby się w sprawie téj powtórzyło, to co w sprawie księgarza Pelz (Treumund Welp), że oskarżony zostanie uwolnionym, że przeto niesłusznie tak długo był więzionym, natenczas petycya Schlöffla do sejmu szląskiego o domaganie się prawa zabezpieczającego wolność osobistą każdego obywatela w Prusach, jest niezawodnie najsłuszniejszém i koniecznem żądaniem. — Mówią, że radca sprawiedliwości Graeff, obrońca Schloeffela, zamierza teraz zanieść skargę przeciwko denuncyantowi Schlöffla panu Stieber. Sam Kammergericht w Berlinie uznał podobno za konieczne, rozpocząć śledztwo postępowania jego w Szląsku.

Królewiec, d. 31. Lipca. — Obiega obecnie adres, celem przywrócenia i zachowania zgody i pokoju w mieście naszém. Zamierzone przez dwóch kupców i jednego rzeźnika rozproszenie przez tumult zgromadzenia w Böttcherschöfchen, sparaliżowane zostało powagą policyantów, a liczna publiczność zgromadzana na wałach na próżno oczekiwała spodziewanego widowiska. — Policya przyaresztowała natychmiast wszystkich, którzy jako mówcy występowali w Böttcherschöfchen.

Wrocław, d. 30. Lipca. — Towarzystwo przyjaciół protestanckich zgromadziło się dzisiaj w naszém mieście. Szczególniéj mowa pastora Uhlich zajęła wszystkich umysły. Rozwodził się on nad walką starych i nowych pomysłów, nad pojęciem krewkości ludzkiéj, natury Jezusa i charakteru całéj biblii. Pytał się o środki, za pomocą jakich mogą się przyjaciele protestanccy porozumiewać: kazalnicę uważał za niedostateczną, gdyż tu trzeba tylko o pokoju i miłości prawić, nie zaś walczyć i szermierzyć słowem, katedrę jako organ rządowy nie uważa za reprezentacyą gminy, prasę dla zbyt wielkiéj uczoności niemieckiéj, za nieprzystępną dla ludu. Jedynie żywe słowo i wymiana myśli braterska mogą sprawę wolności myślenia podnosić. Daléj rozwodził się nad Wislicenem z urzędowania złożonym dla wolnomyślnych pomysłów, z którym przecie podziela równe zdania, następnie nad biblią, w któréj uważał słowo Boże, ale nie na każdém miejscu. Pisarze starego testamentu nie wszędzie umieli się od słabości ludzkiéj ochronić i dla tego wiele do słów Bożych, przymieszali zdań swoich jak n. p. o wytępieniu całego plemienia kananejskiego. Toż samo powiedzieć można o kilku miejscach w nowym testamencie. Po téj mowie naznaczono zgromadzenie najbliższe towarzystwa tego na d. 3. Września. Z towarzystwem wrocławskiém podziela zasady mnóstwo ewangelików w Poznaniu i dla tego pod d. 6. Sierpnia wydali w gazecie poznańskiéj w Nrze 182. odezwę, jako z towarzystwem przyjaciół ewangelickich w Wrocławiu równe mają przekonanie ze względu na wolność wiary i sumnienia i tę odezwę podpisami swych imion stwierdzili.

Wrocław. — Przekonawszy się teraz, że przemysł we fabrykach lnianych zupełnie być musi odmienionym, jeżeli nie ma zupełnie upaść, przeto zaczną tu w całym Szląsku od urządzenia szkół dla poczynających tkaczy lnianych, na wzór szkół westfalskich, połączą z tém względy na uprawę lnu i jego przysposobieniem do wyrobów we fabrykach. Niemniéj ulepszenia zostaną zaprowadzone w machinach i zakładach bielenia.

Kolonia, d. 2. Sierpnia. — Dnia 30. p. m. przybyło reszte ekwipaży królewskich, wraz 140 końmi. Fortyfikacye miasta naszego zostały działami opatrzone, na przyjęcie Królowéj angielskiéj. Z przygotowań wnosić wypada że uroczystości nadzwyczaj będą świetne. Tak np. samego stroncianu kupiono 1600 funtów na ognie wesołe w Koblenc.

Akwizgran. — Na petycye podane przez obywatelstwo nasze o stosowną opiekę dla przemysłu w ogóle, w szczególności dla fabryki igieł, pomyślną odebrano odpowiedź od wysokiego ministeryum finansów, że rząd wszelkie z dobrem ogólnem zgodne obiecuje jemu względy, i że podwyższenie cła za śpilki, będzie przedmiotem dyskussyi na ogólném zebraniu w sprawach związku celnego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Polska.

Warszawa, d. 25. Lipca. — Rada administracyjna, na posiedzeniu swém dnia 4. (16.) Czerwca r. b. postanowiła: iż Felix Sobocinski, były wojskowy Polski, postanowieniem tejże rady administracyjnéj z daty 10. (22.) Lipca 1836. roku, na karę konfiskaty majątku skazany, który po uśmierzeniu rewolucyi nie wyszedł za granicę, ale wzięty do niewoli, przeznaczony następnie na dróżnika przy drodze bitéj Dynaburgskiéj, gdzie 21. Lutego 1835. roku życie zakończył, ma być wykreślony z listy wychodźców, i konfiskata jego majątku z wszelkiemi skutkami cofniętą.

Rossya.

Niedawno temu ogłoszony rozkaz cesarski pozwala w ciągu tego roku w wozić bez opłaty cła zboża do portów, w Rydze, Pernau i Rewalu. Dnia 7. t. m. obchodzono w Mitawie w wielu publicznych i prywatnych towarzystwach 50tetnią pamiątkę podbicia Kurlandyi pod panowanie Rossyi.

Francya.

Paryż, dnia 24. Lipca. — Czytamy w Courrier: Nie przesadzamy wcale: w umyśle pana Bugeaud i osób go otaczających panuje jakiś zawrot. Wiadomo już jakiém okiem zazdrości i wyrazami pełnemi niedorzecznego grubiaństwa ścigał go gubernator generalny księcia Aumale, w którym widział swego następcę. Jego poszanowanie wcale nie jest większe dla rządu stolicy. Gabinet? jest w dziecinstwie. Izby? głupie gaduły. Prasa? Cała prasa nic nie warta, wyjąwszy dzienników płatnych z budżetu kolonialnego. — Chętnieby knebel założył w usta dziennikarzom, uzdą deputowanych okiełznał, w pieluchy obwinął marszałka Soult. Nawet król według niego nie jest roztropnym, bo gdyby król znał Algieryę, wówczas pościłby cugle gubernatorowi generalnemu, powierzywszy mu bez odpowiedzialności armię z 100,000 ludzi i 100 milionów fr. budżetu i mówiłby doń: »Mój kuzynie,« — kto wie czyby pan Bugeaud nie zażądał ceremonii namaszczenia. Oto, na bok odrzuciwszy żarty, usposobienia gubernatora generalnego, tém są prawdziwsze im są bardziéj śmiesznemi. Jego dworacy mówią podobnież. Dworacy Alexandra Wielkiego nosili głowę zwró-

nież przyjaźne przyjęcie, tak ze strony tyle naukom zasłużonego P. Ministra Nar. Oświecenia, jak i samychże uczonych członków Akademji. Na publiczném posiedzeniu, 26. Maja, r. b. wyrzekła Akademija jak najpochlebniejsze zdanie swoje o tym rzadkim wynalazku, który ogólnie jednomyślnemi pochwałami uwieńczony został Tak sama nowa teorya liczebna, którą młody matematyk wynalazł i okazał, jak i zastósowanie téjże do urządzenia instrumentu rachunkowego, zupełną na siebie Astronomów i Matematyków zwróciły uwagę. W sprawozdaniu swojém Akademija robi uwagę, że w obu tych rzeczach, wykazuje się szczególniejsza, uderzająca bystrość dowcipu która stawi instrument Pana Słonimskiego na stopień *spekulacyjnego rachunkowego instrumentu*, a nie zwyczajnéj machiny, w któréj kółka i inne środki mechaniczne główny wynalazek stanowią.

W przedmowie do dziełka swego P. Słonimski gruntownie wykazuje, dla czego wszystkie, od czasu Paskal'a wynalezione machiny rachunkowe, mimo wielkiego często udoskonalenia, żadnego sobie po dziśdzień wstępu do ogólnego użycia otworzyć nie zdołały. Gdyż, powiada P. S., nie mówiąc już o kosztowności, komplikacji, łatwem uszkodzeniu podobnego rodzaju mechanizmu, uwadze, jakiéj przy manipulacji wymagają, — nikt nadto nie zechce, bez własnego zapewnienia się i sprawdzenia, ślepo powierzać swe rachunki machinie. Najlepszym dowodem tego służyć może nader przemyślnie urządzona machina Müller'a, jeszcze w r. 1783. wynaleziona, która podziśdzień w gabinecie Uniwersytetu w Goetyndze spoczywa. Jakkolwiek urządzona jest ona doskonale; przy mechanizmie nadzwyczaj prostym wypełnia wszystkie cztery działania z liczbami całemi i ułamkami, aż do 14 cyfer z wielkim pospiechem i dokładnością, zaopatrzona jest w dzwonek ostrzegający przy dzieleniu i odejmowaniu, i w inne podobneż środki dla ustrzeżenia od błędu rachującego; i jak upewnia Müller w znacznéj już ilości wygotowana była, w cenie nie przewyższającéj wartości zwyczajnego repetyera; — mimo to wszystko, ani ta, ani inne po niéj następnie wynalezione, nie zdołały pozyskać zaufania teoretyków ani publiczności. Przeciwnie zaś *instrumenta rachunkowe*, wszędzie sobie utorowały drogę, — jak tego slidings w Anglii, służyć mogą dowodem I z tego się właśnie składa zasługa P. Słonimskiego, że oprócz nadzwyczaj ważnego, wynalezionego przez siebie, teorematu matematycznego, udarował nas nowym instrumentem rachunkowym. Prostota, z jaką jest urządzona, pewność, z jaką się na nim rachuje, nizka cena za jaką może być sporządzony, wszystko to jak się sama Akademija wyraziła, pozwoli mu przynieść niepospolity praktyczny pożytek. Nie pozostaje nam jak powtórzyć tu tylko życzenie słowy Szan. Członków Akademii tutejszéj, aby to pierwsze powodzenie na drodze matematycznych odkryć, pobudziło P. Słonimskiego do dalszych postępów. (z Tyg. pet.)

Ze Lwowa. — Tygodnika rolniczo-przemysłowego T. W. Kochańskiego wyszedł Nr. 30ty i zawiera: 1) Co jest główną wadą w rolnictwie obwodów lepszę glebę mających? przez K. J. Turowskiego. 2) O projekcie zawiązania spółki handlowéj przez subrkrypcyę, w celu uregulowania handlu wołmi galicyjskiemi. 3) O założeniu sali handlowéj. 4) Niektóre uwagi dotyczące się hodowli owięc. 5) Sposób przywrócenia krowom mleka. 6) Która młocarnia i które żarna są najtańsze i najlepsze? 7) Roztwór do wywabienia plam. 8) Wiadomości handlowe.

coną ku prawemu ramieniu na wzór swego pana. Dwór zwycięzcy z pod Isly nosi ją ku lewemu, jak dwór pogromcy Persów.

Marszałek Bugeaud tak się kocha we wszystkiém, co do niego podobne, że dziś po wszystkich najściach rzymskich, wandalskich, arabskich, tureckich, francuzkich, następuje najście perygordzkie. (Pan Bugeaud jest z Perigord).

Nie raz przybywający z Francyi słyszą po ulicach Algieru mowę dziwnie rażącą ich uszy: »Czy to po arabsku? pytają. — Nie. — Może to język berberów. — Nie, to narzecze perygordzkie. Jeżeli chcesz zajść daleko w Algieryi, nie ucz się języków krajowych, nie zajmuj się swemi obowiązkami, ale naucz się po perygordzku, przedstaw się gubernatorowi generalnemu, twój los zapewniony, możesz być pewnym posady, awansu. Narzecze perygordzkie jest koniecznym warunkiem przypuszczalności do urzędów publicznych w Algieryi. Gdzież tam nie znajdziesz perygordczyków. Idź do sekretarjatów dyrekcyi spraw wewnętrznych, komisarjatu cywilnego i wojskowego, do merów, słuchajcie inżynierów, inspektorów i adjunktów kolonizacyi, właścicieli gruntów odstąpionych pod warunkami korzystniejszemi, mnóstwo doktorów; Perigord jest wszędzie, a pan Bugeaud z domu może powiedzieć: »Rzym nie jest w Rzymie, lecz jest cały tam, gdzie ja.«

Dla ukoronowania godnie tego najazdu perigordzkiego, pan Bugeaud mianował teraz urzędnikiem na 3,000 fr. pensyi, pana Tronissot, swego przyszłego zięcia, także perygordczyka. Takim jest marszałek Bugeaud, książę Isly, baron grót Uled-Reah i innych miejsc spalonych lub zburzonych, nowy dey Algieru, miarkowany obyczajami perigordzkiemi.

Paryż, d. 3. Sierpnia. — Książe i księżna Nemours przybyli 1. Sierpnia wieczorem do Perigueux śród licznego tłumu ludu. Księcia i księżnę Joinville oczekują wkrótce z powrotem w Paryżu.

Memorial bordelais 31. Lipca donosi o przybyciu Bresson, francuzkiego posła w Hiszpanii do Bordeaux. Wieczorem 29. były zaburzenia przed mieszkaniami konsulów hollenderskiego i neapolitańskiego, którzy zaniechali podczas uroczystości lipcowych zawiesić bander i oświecić swoje hotele! Wichrzyciele wytłukli okna konsulom, zagrali im kocią muzyką, zdarli godło i powrzucali je w rzekę.

W Rennes przyszło do zwad między piechotą a artyleryą. — Przeszło 500 żołnierzy biło się na przedmieściach; przestraszeni mieszkańcy pozamykali drzwi i kramy. Administracya wnosi, aby żołnierzom zakazano nosić broń przy sobie oprócz służby.

Z Algieru donoszą pod dniem 26. Lipca, że aga z Sendges, który przed niedawnym czasem się poddał, na jednéj wyprawie w okolicy Orleans'ville został napadnięty przez pokolenie nieprzyjazne i wraz z towarzyszami zabity. Obawiano się powstania na zachodzie. Na wschodzie szerzy się bunt coraz więcéj. Z Algieru odeszły wzmocnienia do Dellys. Cała Kabylia stoi pod bronią i zapewne krwawą będzie wyprawa, którą dowodzi marszałek Bugeaud.

Francuzki konsul p. Botta z Mosul doniósł Salvandemu że płaskorzeźby z ruin miasta Niniwy przybyły do Bagdatu, są one przeznaczone dla muzeum paryskiego starożytności.

Anglia.

Izba niższa. Posiedzenie 30. i 31. Lipca. Rozpraw było tu kilka ogólniejszych. Mianowicie lord Palmerston użalał się na brak środków obronnych Anglii na przypadek wojny z Francyą. Wspomniał, że Francya ma 340,000 wojska, oprócz tego dobrze uzbrojoną gwardyą narodową, tudzież flotę równającą się na przypadek wojny ma daleko więcéj napół uzbrojonych okrętów. Ponieważ kanał nie stanowi przedmurza dla Anglii, na któréj ląd wysadzić może Francya każdéj chwili 40,000 wojska za pomocą swych parostatków, przeto rządu jest obowiązkiem dbać o uzbrojenie Anglii stósowne. Wojsko angielskie 100,000 ludzi, rozrzucone po wszystkich częściach świata, milicya narodowa w nędznym stanie, a brzegi nie dosyć obwarowane. Sir R. Peel nie odpierał wyraźnie tych dat podanych przez Palmerstona, sądził, że Anglii zadaniem jest, być państwém morskiém, tu jéj potęga, pytać się nie powinna z skwapliwością o siły lądowe, z resztą sądzi, że czasy są spokojne i nie masz żadnéj obawy, aby rozwój cywilizacyi pod te czasy europejskiéj, zagrożonym był wojną. Z oka przecie tak ważnéj kwestyi nie spuszcza.

Izba wyższa. Posiedzenie d. 31. Lipca. — Lord Beaumont oskarżał rząd grecki, że nic nie działa dla uśmierzenia niepokojów na granicy turecko-greckiéj, że tylko wydał kilka nic nieznaczących odezw względem rozbojów, i że między Lyons i Piskatorym zachodzi nieporozumienie, sądził przeto, że w pytaniu greckiém zachodzi różność zdań między francuzkim a angielskim rządem, że wpływ pierwszego przeważa, żądał przeto, aby lord Aberdeen oświadczył co sądzi o ministerstwie Kolletego i stanie Grecyi i zakończył pytaniem, czyli odebrał urzędowe wiadomości względem rozruchów na granicy i czyli Edmund Lyons otrzymał instrukcye względem tych rozruchów i względem wyboru na komendanta granicznego znanego Velentza? Hrabia Aberdeen odrzekł, że Anglia w rzeczy saméj ma prawo w połączeniu z Rossyą i Francyą do wglądania w sprawy Grecyi, że Anglia nadto upoważnioną jest do zajęcia dochodów państwa, aby pokryć swe wierzytelności i do dawania rad zdrowych rządowi greckiemu, jednak ostrożności wypada przestrzegać w tak ważnych pytaniach, aby Grecya nie utraciła i cienia swéj niepodległości. W rzeczy saméj Grecya znajduje się teraz w przykrém położeniu i z tego powodu nie może ze swéj strony dać ministerstwo stósownego objaśnienia względem administracyi Kolletego. Co się tycze komendanta Velentza, ten nie jest wcale niebezpiecznym, oddalonym on jest od granicy na mil 30, i ma pod sobą tylko 18 milicyantów. Zaprzeczał wreszcie minister, aby Anglia wpływ swój utraciła w Grecyi, owszem radziłby jéj, aby zamiast rozdzielać się na stronnictwa rossyjskie, angielskie i francuzkie, raczéj utworzyła prawdziwe greckie stronnictwo, któreby pracowało li tylko nad zbawieniem swojéj ojczyzny, przezeby szczęście zakwitło w całéj Grecyi.

Niemcy.

Koburg, d. 2. Sierpnia. — Według najnowszych wiadomości z Londynu przybędą tudotąd królowa Wiktorya i książe Albert dopiero między 18. lub 20. Sierpnia. Chociaż to jest dosyć długi przeciąg czasu, a już żadnych nie można dostać mieszkań. Książęcy dwór ponajmował dla swoich gości mieszkania w domach prywatnych i w pobliskich wioskach Katschendorf, Füllbach, zamki, domy i pomniejsze zabudowania. Trudno uwierzyć, jaka liczba osób ciśnie się do nas, aby być przedstawioną u dworu. Spodziewają się na pewno 61 cesarskich, królewskich i książęcych rodzin. Najmniejsze mieszkania płacą nadzwyczajnie drogo. Jedna angielska rodzina najęła trzy maleńkie pokoiki za 21 talarów dziennie. Królowa postanowiła bawić w Rosenau, gdzie książe Albert się narodził.

Turcya.

Skutari, d. 12. Lipca. — Nic nie wiadomo pewnego o działaniach armii Seraskiera przeciw mieszkańcom Jakowy, albowiem Seraskier nie pozwala wysyłki listów, a Osman pasza zniszczył wszystką korespondencyę, z tamtych stron, którą powierzono gońcowi. Jednakże głoszą tutaj, że nieregularne wojska tureckie poniosły klęskę, co zgadza się z żądaniem pomocy wyszłém niedawno do paszy Skutari. Seraskier tylko czeka na tę pomoc żądaną, ażeby uderzyć na górali Jakowy. Generał dywizyi Abri pasza, wysłany do Larissy został odwołanym i znajduje się teraz w Jakowie. W dniu 30. Czerwca przybiła do brzegów Albanii eskadra turecka o jednym brygu i dwóch małych statkach wojennych. Greccy konsulowie, których rząd turecki nie uznał, zawiesili pełnienie swych obowiązków, uwiadomiwszy poprzednio gabinet ateński. Gabinet ateński udał się z przedstawieniami do porty, która oświadczyła, że do dalspego rozwiązania téj kwestyi, konsulowie ci tak jak inni poddani greccy mają zostawać pod opieką konsulów francuzkich.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 6. Sierpnia. 1845. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	1	10	—	1	21	—
Zyta . dt.	1	9	6	1	12	—
Jęczmienia dt.	1	5	—	1	7	6
Owsa . dt.	—	24	—	—	29	—
Tatarki dt	1	7	6	1	10	—
Grochu . dt.	1	5	—	1	7	6
Ziemiaków dt.	—	22	—	—	25	—
Siana cetnar	1	5	—	1	7	6
Słomy kopa	7	10	—	7	15	—
Masła garniec	1	10	—	1	20	—